

czerwiec 2015



W numerze:

→ **Wywiad z Piotrkim Błażejakiem**

→ **Dzień Dziecka**

→ **Wycieczki**

→ **Konkursy**

→ **Karykatury**

→ **Przemyślenia gimnazjalisty**

→ **Legendy wołyńskie autorstwa
uczniów klas piątych**

→ **Humor**

Znasz je. Kto to?



Ręką Oli Z. rysowane.

Redakcja gazety:

Arleta Bojaczuk, Wiktoria Klementewicz, Magdalena Kościańczuk, Marta Krupska, Kasia Łazaruk, Karol Łazaruk, Julia Łukasiewicz, Katarzyna Mackiewicz, Ola Saczuk, Paweł Smółko, Aleksandra Ziółkowska oraz Nikola Czczeko, Karolina Daniłkiewicz, Kacper Gabryszuk, Anna Juszczyńska, Ewa Kaliszuk, Wiktoria Klementewicz, Przemek Ładniak, Julia Łukasiewicz, Julia Maksymiuk, Bartek Pawlak, Ala Skocz, Iza Świdzka, Lidka Teleszko

Opiekunowie:

Barbara Pawelec i Anna Waleszkiewicz
pomoc Barbary Stepaniuk

Wywiad Kasi Mackiewicz z absolwentem gimnazjum- Piotrkim Błażejakiem



Piotrek Błażejaki ukończył gimnazjum w tamtym roku. Aktualnie uczęszcza do I Liceum Ogólnokształcącego w Radzynie Podlaskim. Wybrał klasę o profilu matematyczno fizyczno - informatycznym.

-To może na początek opowiesz, co podoba Ci się w nowej szkole? Są jakieś plusy i minusy?

Nowa szkoła jest super! Jestem na profilu matematyka fizyka i informatyka. Bardzo mi on odpowiada. Mam do tego świetnych profesorów do przedmiotów maturalnych, więc

jest dobrze! Ogólnie moja klasa jest mega zgrana! Od razu umiemy wszystko zrobić, wybrać i nie ma przy tym kłótni, a do tego ostatnio sami zorganizowaliśmy sobie wycieczkę! Wszyscy są dla siebie bardzo pomocni! Mi na przykład bardzo dużo razy pomagali, jak miałem problem z programowaniem albo z angielskim. Nasz kolega miał wypadek, to zgadaliśmy się w 30 osób i pojechaliśmy do niego do szpitala. Naprawdę w tej klasie czuję się świetnie! Ludzie są wspaniali! Przychodząc do tej klasy, nikogo nie znałem i bardzo się tego bałem, myślałem, jak to będzie, ale szybko wszyscy złapaliśmy wspólny język. I to jest właśnie fajne! Ogółem szkoła nie jest tak nowoczesna jak sąsiednia, ale cały czas są robione remonty. Nasze Liceum ma taki fajny "klimat, charakter". Wprowadzane są też takie szafki na książki, jak widzimy w amerykańskich filmach i to jest na prawdę bomba! Ogólnie ludzie są bardzo serdeczni i bardzo szybko nawiązuje się kontakty. Nie wiem,, jak to określić, ale świetnym przykładem jest to, kiedy „starszaki” podchodzą i pytają, jak się czujemy w nowej szkole i czy w czymś mogą pomóc, to mnie zaszokowało. Atutem jest położenie szkoły- możemy na w-f biegać w parku, co jest bardzo przyjemne. Minusem jest to, że nauka nie jest taka

łatwa, jest wysoki poziom i jest czasem bardzo ciężko. Zresztą każda dobra szkoła ponadgimnazjalna zachowuje wysoki poziom. Ostatnim minusem są szatnie, ale jak już wspomniałem wcześniej, są prowadzone remonty.

-Myślisz, że gimnazjum w Wohyniu dobrze Cię przygotowało do dalszego etapu kształcenia?

Moim zdaniem, raczej tak. Nie mam większych problemów, dużo pamiętam z lekcji matematyki, polskiego, biologii, fizyki i WOS-u. Jedynie mam tylko problem z angielskim, niestety moja klasa jest wybitna i z tego powodu wprowadzony został trudniejszy poziom angielskiego, z którym trochę nie nadążam, ale myślę, że dam radę. W Wohyniu miałem super nauczycieli, wszystkich ich serdecznie pozdrawiam i dziękuję!

-Dlaczego wybrałeś właśnie I LO w Radzynie Podlaskim i klasę o profilu fizyczno - matematyczno- informatycznym?

I LO wybrałem dlatego, że to dobra szkoła, ma świetnych nauczycieli. Poziom nauczania jest bardzo dobry. Jest to stuletnia szkoła z tradycjami. Nie odnalazłbym się w innej szkole. Poszedłem do I LO z bratem dlatego też, że nasza o 16 lat starsza siostra też tam kiedyś chodziła, wspomina ten okres w życiu jako najfajniejszy. A dlatego że jesteśmy wyjątkowo zżytym rodzeństwem, to wysłuchaliśmy jej rad. Bardzo pomogła nam w wyborze. Moi rówieśnicy bardzo odradzali mi tę szkołę, wy na pewno tak będziecie mieli. Ale nie kierujcie się tym, co mówią inni, tylko własnym rozumem. Profil wybrałem ze względu na to, że przedmioty rozszerzone są „przyszłościowe”. Po liceum będę miał do wyboru różnorodne kierunki studiów, również takie, które są potrzebne w dzisiejszych czasach, np. inżynierowie, informatycy, programiści, itp.

-Nie żałujesz?

Nie żałuję! Jestem dumny z mojego wyboru. Nawet cieszę się, że nie znałem nikogo z klasy, ponieważ było to dla mnie próba w odnalezieniu się w nowym środowisku. Na początku wydają się to takie straszne. Teraz praktycznie znam pół szkoły, nieźle się wkręciłem :D. Powtórzę, że mam naprawdę świetną klasę. Siostra kiedyś mówiła, że w klasa z liceum zostaje na zawsze i teraz już po roku wiem, że będziemy utrzymywać kontakt po liceum.

-Jakie masz plany na przyszłość?

Szczerze to już od 4 klasy podstawówki planowałem studia (co jest dziwne)! Jak byłem mały i głupiutki, marzyłem zostać architektem! Inni chcieli być strażakami, policjantami, a dziewczyny modelkami albo piosenkarkami. A ja jakoś dziwnym trafem chciałem być od małego architektem i budować nowoczesne budynki. Przez lata rozwijałem moją kreatywność, dzięki której wygrałem dużo konkursów plastycznych. Do końca gimnazjum nadal myślałem o byciu architektem, ale coś się zmieniło. Miałem takie testy, które na podstawie zainteresowań, zdolności i talentów pozwalały na pokazanie, w jakim zawodzie powinniśmy pracować. Zawsze myślałem, że nie jestem utalentowany, a okazało się (nauczycielka też była zdziwiona), że wszystkie predyspozycje mam tak jakby na równi i nie można sprecyzować, do czego się nadaję. To mnie bardzo ucieszyło, bo oznacza to, że mam talent do wszystkiego i tym samym wielkie pole do popisu. Teraz wciąż chcę wykorzystywać swoją kreatywność i pragnę być grafikiem komputerowym. Fajnie, że już teraz mam jakąś świadomość, co chcę robić. Niektórzy z gimnazjalistów nie myśli jeszcze o studiach, tylko na przykład o kierunku. Ale każdy w swoim czasie uświadomi sobie, co chce robić w życiu i do czego się nadaje. W I LO dają naprawdę dużą szansę na dobry start i takie dojrzenie do życia. Zachęcam wszystkich uczniów, żeby wybrali I LO w Radzynie Podlaskim. Mi jest tu bardzo dobrze i nie należy się bać ani brać pod uwagę, co powiedzą inni



Przechwala się trzech myśliwych. Pierwszy z nich:

- Ja to byłem w Afryce i polowałem na lwy.

Drugi:

- A ja to byłem na Alasce i polowałem na łosie.

Na to ostatni:

- Hmm, a ja to panowie byłem w Norwegii.

- A fiordy to ty widziałeś?

- Fiordy?! Panowie, fiordy to mi z ręki jadły!

Na sali operacyjnej:

-Doktorze, to boli!

-Leż cicho, mam egzamin.

Legenda o herbie Wohynia

Około 1000 lat temu, gdzie stoją teraz budynki w miejscowości Wohyń, były bagna. Mieszkało w nich wiele raków, ale co dalej?

Raki na bagnach miały swoje siedliska, w których mieszkały. Czuły się w nich bezpiecznie i były szczęśliwe. Pewnego dnia nadeszły wojska. Zaczęły deptać i psuć tereny, które zamieszkiwały raki. Tym sposobem zginęło wiele stworzeń. Na następny dzień żołnierze, którzy byli na bagnach poprzedniego wieczoru, rozgłosili innym, że mieszkają tam te małe zwierzątka. Przyszło większe wojsko. Rozstawili swoje obozy niedaleko bagiennych terenów. Wieczorem wybrali się na bagno i zaczęli wylapywać małe zwierzęta. Poszli na swoje tymczasowe miejsce zamieszkania i zaczęli przygotowywać raki do zjedzenia.

Nastał ranek. Jeden z żołnierzy poszedł na poszukiwania raków. Gdy zobaczył małe raczki, szybko pobiegł do obozów i zaczął wszystkich budzić. Całe wojsko ucieszyło się, gdy to usłyszało. Postanowili założyć w tym miejscu osadę. Żołnierze sprowadzili w to miejsce swoje rodziny.

Minęło ok. 5 lat zanim wybudowano tu wioskę. Codziennie wylapywano około 150 raków. Po około 200 latach osada była spustoszała, tak samo jak i bagno. Pewien mnich, gdy przechadzał się po znalezionej osadzie, zobaczył to bagno. Widział same szczątki kości stworzeń, których w tej okolicy jeszcze nigdy nie widział. Nagle zobaczył, że coś się poruszyło. Zajrzał w krzaki i zobaczył raka! Miał on ok 1000 lat! To, co zobaczył ten mnich, było niesamowite. Rak, idąc, zostawiał za sobą pasmo wody. Była to rzeka, którą nazwano Piwonią. Wieś, którą zbudowano na terenach bagien, nazwano Wohyń.

Stąd właśnie wziął się rak na herbie Wohynia.

Julia Łukasiewicz

Dawno, dawno temu był sobie król, który mieszkał obok rzeki. Ta rzeka nazwy nie miała, ale po kilku dniach w swoim królestwie król nazwał ją Piwonia. Pewnego dnia król był wyjątkowo miły dla poddanych, bo spotkał czarownicę, w której się od razu zakochał. Potem zaprosił ją do królestwa i oprowadził po nim. Czarownicy się to bardzo spodobało. W pewnej chwili zamieniła króla w złego człowieka. Król stał się piekłem dla swoich poddanych i się czepiał o wszystko, co możliwe. Wkrótce poddani puciekali, bo bali się króla. On wtedy zaczął być niemiły dla swojej ukochanej. Czarownica się zezłościła, zamieniła go w raka i wrzuciła do rzeki. I tak oto herbem naszej wsi jest rak.

Ewa Kaliszuk